

Bliskowschodnie ogniem i mieczem

13 kwietnia 2021

Obserwując z daleka politykę na Bliskim Wschodzie wielu upatruje źródła nieszczęścia tamtejszych mieszkańców w motywach ekonomicznych oznaczających chęć kontrolowania wydobycia i cen ropy przez Stany Zjednoczone. Innego zdania są uczestnicy spotkań i rozmów dyplomatycznych, które przez ponad półwiecze nie doprowadziły do zapewnienia pokoju w tym regionie. Nie jest to nieudolność dyplomatyczna. Inny cel zabiegów zmierza ku realizacji projektu powiększenia obszaru zwanego Bliskim Wschodem do rozmiarów nakreślonych jako Greater Middle East i ten cel przekształcił region w ropiejącą ranę. Zakładany projekt Wspanialszego Bliskiego Wschodu trwa reformując obszar świata arabskiego o Afganistan, Izrael, Iran i Pakistan. Wprawdzie sugestia zmienionej nazwy zaproponowana została w dokumencie z 2004 roku na szczycie G8 zaprezentowanym przez Carnegie Endowment for International Peace, ale realizacja wyprzedziła pisemną koncepcję. Stworzenie wspólnego tygla li tylko Iranu z Izraelem to owoc iście diabelskiej idei. Jej opracowanie sięga wcześniejszych rojeń politycznych sformułowanych przez Condoleezzę Rice jako cel do osiągnięcia drogą „konstruktywnego chaosu”. Drobnym epizodem tak rozumianego konstruktywizmu w dyplomacji jest doświadczenie jednego z dyplomatów – Wiaczesława Matuzowa.

<https://www.youtube.com/watch?v=2JZMuwKJhUA>

Bliskowschodni węzeł gordyjski, jego zdaniem, ma podłoże religijno-polityczne. Bezskuteczne próby porozumienia między światem arabskim, a implantowanym w jego strukturę państwem izraelskim, miała właśnie rozwiązać kolejna runda spotkań w Camp David. Jest rok 2000. Uczestnikami rozmów są: Jasser Arafat – przywódca Palestyńczyków, Bill Clinton – ówczesny prezydent USA, i Ehud Barak – kończący kadencję premier

Izraela. Arafatowi przedstawiona jest propozycja „ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej”. Dla Arafata utożsamiającego się politycznie i duchowo ze światem muzułmańskim chytra propozycja jest niemożliwa do akceptacji. Odmawia podpisu, bowiem plan Ehuda Baraka sprowadza się do wyrażenia zgody na zbudowanie nowej tzw. Trzeciej Synagogi Salomona w miejscu meczetu Al-Aksa. Meczet dla muzułmanów jest miejscem świętym. Technicznie projekt zakładał podniesienie całego kompleksu meczetu stojącego na żelbetonowym fundamencie na tyle, by pod nim zbudować Trzecią Synagogę. W zamian za podpis akceptujący ów projekt, Arafatowi obiecywano prezydenturę Autonomii Palestyńskiej, rekompensatę wszelkich strat materialnych poniesionych przez Palestyńczyków wyrzuconych z własnej ziemi i domostw, ich repatriację, wyznaczenie granic własnego kraju i gwarancje niezawisłości. To był wachlarz wieloletnich oczekiwań i walki Palestyńczyków praktycznie od 1948 roku. Meczet Al-Aksa w Jerozolimie traktowany jako miejsce kultu, utożsamiony jest z ostatnim miejscem pobytu Mahometa na ziemi, z którego prorok odszedł do nieba. Podobnie jak inne, święte miejsca – Mekka i Medyna, są nienaruszalne. Ruszenie z posad świętego miejsca na życzenie okupanta i sponsora nowego ładu w zamian za obietnice byłoby naiwnością polityczną i głupotą przywódcy wobec własnych zwolenników. Arafat rychło pozbawił uczestników spotkania złudzeń odmową argumentując, że jako przywódca 200 milionów wiernych nie może zadysponować najwyższą wartością o podstawowym znaczeniu dla ich życia duchowego. Władający kilkoma językami Arafat znany był wśród dziennikarzy ze swej maksymy politycznej: „Nie jestem kameleonem”. Niewątpliwie był ością, albo i kłódą w realizacji doniosłych planów autorów konstruktywnego chaosu. Trzeba przyznać, że zdawał sobie sprawę z potęgi znaczenia wartości duchowych w przetrwaniu narodu i świadomie obronił sacrum przed profanum. Może dlatego 11 listopada 2004 roku J. Arafat zmarł we francuskim szpitalu z niewyjaśnionych medycznie przyczyn.

Skąd wzięła się drastycznie niesymetryczna oferta E. Baraka,

czyli gotowość wypłacenia wszelkich rekompensat niszczycielskiej działalności Izraela za cenę wzniesienia nowej budowli. Oprócz polityczno-religijnego wątku, znajomość mentalności Izraelity wychowanego w poczuciu nadzwyczajnej misji, roli i pozycji społecznej łączy się z potrzebą podporządkowania swoim celom wszelkiej formy ludzkiej działalności. Uznanie wyższości własnej wiary deprecjonuje wszelkie inne. Prawosławni tak jak muzułmanie na wiadomość o projekcie Trzeciej Synagogi tworzonej pod pretekstem ponownego nadejścia Chrystusa zareagowali: Chrystus już był, oddał życie za nas umęczony na krzyżu, zatem teraz może nadejść tylko Antychryst, który unicestwi ludzkość niszcząc cały świat. Nowa świątynia przewiduje tron dla władcy ciemności, który pozwoli pokonać Boga tradycyjnych religii monoteistycznych i dać przyzwolenie na królowanie zła we wszelkiej postaci. To duchowe ucieleśnienie globalizmu. Ideologiczna kropka nad i.

Za bezwzględną, acz sprzedajną doktryną światowej antyreligii, opowiedzieli się rządzący politycy, nowe ruchy religijne z biskupem Rzymu włącznie. Muzułmanie zostali osamotnieni w obronie prawa do świętych miejsc, a ponad tysiącletnią tradycję głównych kościołów podmyła działalność uliczno-stadionowa. Zwolennikami zbudowania obiektu w Jerozolimie są wszystkie osobistości w polityce, które jak rozmodlone tak niegodziwie popierają Izrael. Prezydenci Bush senior i junior chętnie pokazywali się jako głęboko religijni, radzacy się Boga w kaplicy Białego Domu tuż przed dokonaniem inwazji na Irak. Owa religia w nowej postaci podpowiada działania polityczne skutkujące unicestwieniem setek tysięcy istnień ludzkich by sprzyjać tylko interesom Izraela. Wielokrotność takich gestów zastanawia, że czyny mnożące zło i cierpienie właściwe są antyreligii. Zarówno dla muzułmanów, prawosławnych i katolików to jednoznaczne nauki antychrysta. Dominacja Izraelitów nad światem materialnym została osiągnięta, zaś jej ostatecznym ukoronowaniem będzie dominacja w sferze ducha, religii i o to chodzi w podminowaniu meczetu Al-Aksa czarcim podziemiem.

W czerwcu 2006 r. Condoleezza Rice przedstawiła w Dubaju koncepcję ulepszanego Bliskiego Wschodu, a krótko potem Izrael unicestwił trwającymi 2 miesiące nalotami infrastrukturę Libanu. C. Rice nawiązując do tego co stało się tragedią Libanu na posiedzeniu ONZ stwierdziła: „Oto rodzi się w ogniu walki koncepcja Wspaniałego Bliskiego Wschodu.” Tylko nieco inaczej odniósł się do tych samych okoliczności Zbigniew Brzeziński (doradca ds. bezpieczeństwa USA) definiując je jako „wielkie przebudzenie globalnych Bałkanów mających stać się drogą do Eurazji”.

Konflikt jako naturalny wytwór społeczeństwa pluralistycznego zafundowanego przez liberalizm wykreował w amerykańskich kręgach politycznych mechanizm równowagi sił. Zarządzanie konfliktem sprowadza się do wzmacniania obu/wielu objętych nim podmiotów z zachowaniem postawy rozjemcy, lub negocjatora będącego w istocie sprawcą konfliktu. Boskie to, Salomonowe, czy diabelskie rozwiązanie? Autorem nowej mapy geopolitycznej Wielkiego Bliskiego Wschodu jest zwolennik Trumpa współpracujący z kanałem FOX News podpułkownik Robert Nord, wojskowy analityk, którego tezy opublikowane zostały w podręcznikach przeznaczonych dla oficerów NATO. Po raz pierwszy opublikowali te informacje oficerowie Turcji podczas szkolenia we Włoszech. Zorientowali się, że ich interes miał być rozegrany Kurdami, którym obiecano państwo kosztem części Turcji sięgające po Morze Czarne, północną część Syrii i północny Irak z roponośnymi obszarami Kirkuku. Do całości nowej konfiguracji dowartościowującej Kurdów, zachodnia część Iranu miałyby przejść pod ich administrowanie. Zabrać kilku państwom tłuste kąski, by zyskać dozgonną wdzięczność i lojalność, a z czasem i tak wszystko zajmą „nasi”, byle lojalni wobec Izraela. Wymiana wizyt ministrów, premierów z zaklęciami o dozgonnym sojuszu służyła celowi nie tylko geopolitycznemu, ale przygotowaniu gruntu do realizacji tego pomysłu, na który Arafat nie dał zgody. Tworzenie warunków, które nie są propozycją, ale decyzją sojuszniczą charakteryzuje współczesną dyplomację. Niewątpliwie oznacza to

szereg działań militarnych, ale w końcu Izrael ma do dyspozycji taki arsenał, że może sobie na nie pozwolić. Pośrednio może temu celowi służyć wepchnięcie Rosji w konflikt z Ukrainą o Donbas i Krym. Wszystko to w imię osiągnięcia celu nadrzędnego jakim jest Izrael 2.0. Dominującą zasadą jest ta, że gdziekolwiek miałaby społeczność izraelska być poszkodowana, należy ją tymczasowo umiejętnie ukryć. Dziś nawet w Ameryce jest to problemem. Antysemityzm stał się dylematem we Francji, Niemczech, i całej Europie. Fakt, że Rosja wkroczyła do Syrii zadając cios ISIS oznacza zachowanie państwowości Syrii z pominięciem terenów zarządzanych przez Kurdów mających oddziały walczące przeciwko syryjskim, pod dyskretnym wpływem amerykańskim i tureckim okupującym Idlib. Turcja przejawia jednak gotowość do rozmów o losie cerkwi Świętej Zofii pochodzącej z czasów Bizancjum, a planowanej do przekształcenia w meczet. Ta propozycja jest świetną ilustracją przeobrażeń zachodzących na Bliskim Wschodzie.

Powyższe spojrzenie dowodzi jak bardzo ważne jest w geopolityce narzędzie podboju duchowego, by wtórnym stał się podbój materialny.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: Uwidata.com, YouTube.com

Źródło: WolneMedia.net